

Polityka naszej partii i rządu jest naszą polityką i będziemy nadal walczyć o jej realizację — piszą przodujący chłopci pow. łomżyńskiego w rezolucji uchwalonej na zjeździe

Jak już donosiliśmy, w ubiegłą sobotę odbył się Zjazd Przodujących Chłopów powiatu łomżyńskiego, którego obrady poświęcone były sprawom zabezpieczenia wykonania uchwał i wytycznych IX Plenum i II Zjazdu PZPR, dotyczących podniesienia produkcji rolnej i rozwoju hodowli.

Na zakończenie obrad, uczestnicy Zjazdu uchwalili następującą rezolucję, w której wzywają wszystkich pracujących chłopów województwa białostockiego do pójsia w ich ślady.

My, przodujący chłopci pow. łomżyńskiego, zebrani na naradzie w dniu 19 czerwca 1954 roku, po wysłuchaniu referatu i dyskusji stwierdzamy, że polityka naszej partii i rządu idzie w kierunku podnoszenia dobrobytu materialnego i kulturalnego życia wsi, że jest to nasza polityka i będziemy nieugięcie walczyć o jej realizację.

Aby zapewnić wykonanie zadań postawionych przez IX Plenum i II Zjazd partii przed rolnictwem i pracującym chłopstwem, postanawiamy poprzez własny przykład i mobilizację chłopów małego i średniorolnych dokonać przełomu w swoich gromadach, aby wieś łomżyńska przodowała w realizacji obowiązków wobec państwa.

Zobowiązujemy się:
1. Podnosić rolnictwo naszego powiatu na wyższy poziom przez stosowanie maszynowej uprawy ziemi i korzystanie w szerokim stopniu ze zdobyczy technicznych stojących do naszej dyspozycji.

2. Podnieść wydajność z hektara przez jak największe wykorzystanie nawozów sztucznych, dokonywanie podorywek i przedzimowych orów, właściwe przechowywanie obornika, budowę gnojowni, stosowanie ziarna selekcyjnego i sadzenia oków. Stosować siew rzędowy oraz jak najsprawniej przeprowadzić sianokosy i sprzęt zboż.

Nowy most na Dunaju łączący Bułgarię z Rumunią

BUKARESZT.. — W dniu 20 czerwca odbyło się uroczyste oddanie do użytku nowego, wielkiego mostu kolejowego i drogowego na Dunaju, łączącego rumuński brzeg tej rzeki z brzegiem bułgarskim.

Most ten, który jest jednym z największych w Europie, został zbudowany według dokumentacji radzieckiej i pod kierownictwem specjalistów radzieckich w rekordowo krótkim czasie 2 lat i 3 miesięcy, czyli 7 miesięcy przed terminem.

W budowie mostu oprócz Rumunii i Bułgarii brały także udział Związki Radzieckie oraz Polska, Węgry i Czechosłowacja.

Chiny liczą ponad 600 milionów ludności

Wyniki wyborów i spisu ludności

PEKIN. — Dnia 19 czerwca odbyło się posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej, na którym referat o wynikach wyborów do terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych wygłosił sekretarz Centralnej Komisji Wyborczej Chińskiej Republiki Ludowej Den Siao-pin.

Mówca stwierdził, że wybory do terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych zostały pomyślnie zakończone prawie w całym kraju. W głosowaniu wzięło udział 278.093.100 osób, tj. 85,88 proc. wszystkich wyborców.

Wybrano 5.669.144 delegatów do zgromadzeń terenowych. Wyniki wyborów — stwierdził mówca — dobitnie świadczą o wzroście świadomości politycznej najszerszych mas ludowych.

Jednocześnie z wyborami dokonano powszechnego spisu ludności Chin. Według danych organizacji, które zajmowały się przeprowadzeniem spisu, stan ludności Chin w dniu 30 czerwca 1953 roku wyniósł 601.912.371 osób, w tym ponad 7 milionów Tajwańczyków i Chińczyków zamiesz-

kałych poza granicami kraju. Ten powszechny spis ludności jest pierwszym powszechnym spisem w historii Chin.

Konferencja związków zawodowych krajów Europy

BERLIN. — W dniu 23 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady konferencji związków zawodowych krajów europejskich. Konferencja ta, zwołana przez Biuro Wykonawcze SFZZ ma na celu omówienie roli i zadań związków w dziele ustanowienia stosunków pokojowych między wszystkimi krajami Europy.

W obradach bierze udział ponad 600 delegatów z 31 krajów.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 146 (870)

BIALYSTOK, 22 czerwca 1954 r.

Cena 20 gr

Na apel Woźnejwsi

W ub. niedzielę 7 tysięcy chłopów robotników i młodzieży stało do budowy szosy Hajnówka-Narew dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej

Dla uczczenia 10-lecia z dnia na dzień wzrastają kilometry naprawianych dróg w społecznym czynie drogowym. Chłopi białostocki, w trosce o bliższą łączność z przyszłymi radami gromadzkimi, poświęcają każdą wolną chwilę, by zwozić kamienie, by dosypać żwiru na drogi.

Apel gromady Woźnawies podejmowany w niezliczonej ilości gromad realizowany jest z wielkim zapałem.

W ubiegłą niedzielę czyn drogowy zgromadził 7 tys. ludności na przyszłej drodze, która ma łączyć Hajnówkę z Narwią. Na przestrzeni 11 km cały dzień trwała wycieczka. Stanęli do niej chłopci z Łosinki, Narwi, Narewki, Nowoberezowa i Klejnika oraz robotnicy, inteligencja pracująca hajnowskich zakładów, młodzież szkolna. Przybyli spółdzielcy z odległych nawet o 30 km spółdzielni.

Wielkie tablice umieszczone na odcinkach przyszłej drogi wskazywały, jaki zakład, gromada, spółdzielnia w danym miejscu pracuje. Wzdłuż całej trasy rozstawiono bufety z napojami chłodzącymi.

Drogę buduje się w szczyrim polu. Przybliży ona Narew do Hajnówki (do której trzeba było jechać przez Bielsk-Podlaski) o 45 km.

POM-owskie traktory w wielu miejscach przeorywały ziemię, a w ślad za nimi podążały pracowite ręce hajnowskiej ludności uzbrojone w łopaty.

Drogomistrzowie, organizatorzy czynu, spodziewali się 4 tysięcy uczestników, tymczasem tak manifestacyjny był przypływ ludności hajnowskiej, że musieli dać maksimum wysiłku, by organizacyjnie sprostać tempu robót.

Liczne transparenty, z którymi wszystkimi drogami przybywała ludność hajnowska, głośiły, że czyn został podjęty dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

GWATEMALA

Prezydent Arbenz wzywa robotników i chłopów do walki przeciw zaborcom

NOWY JORK. — Rozgłoszenia gwatemalska donosi, że prezydent Gwatemali Arbenz objął dowództwo naczelne nad siłami zbrojnymi Gwatemali.

Rozgłoszenia podaje także, że wojska, które wtargnęły na terytorium Gwatemali, zajęły miasto Rotahuleu leżące w odległości 45 km na południowy-wschód od granicy meksykańskiej oraz że walki o miasta Puerto Barrios i Zacapa trwają.

NOWY JORK. — Prezydent Gwatemali Arbenz wygłosił przez radio przemówienie, w którym wezwał robotników i chłopów, aby stanęli do walki przeciwko zaborcom, w obronie wolności Gwatemali.

Plan półroczny — przed terminem

O przedterminowym wykonaniu planu półrocznego zameldowała załoga Tartaku Rejonu Przemysłu Leśnego w Supraślu.

Operatywny plan przetarcia za I półrocze 1954 r. wykonano w dniu 15 czerwca w 100 proc.

Od dnia 16 czerwca załoga zaczęła pracować na poczet planu II półrocza. (st)

Pogrzeb Zygmunta Modzelewskiego

WARSZAWA. — Dnia 21 czerwca 1954 roku odbył się w Warszawie pogrzeb Zygmunta Modzelewskiego, członka KC PZPR, członka Rady Państwa, członka Prezydium PAN, rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

O godzinie 12-ej do Sali Kolumnowej Rady Państwa, gdzie znajduje się trumna ze zwłokami Zygmunta Modzelewskiego przybyli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki i członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Następuje moment wyprowadzenia zwłok na cmentarz.

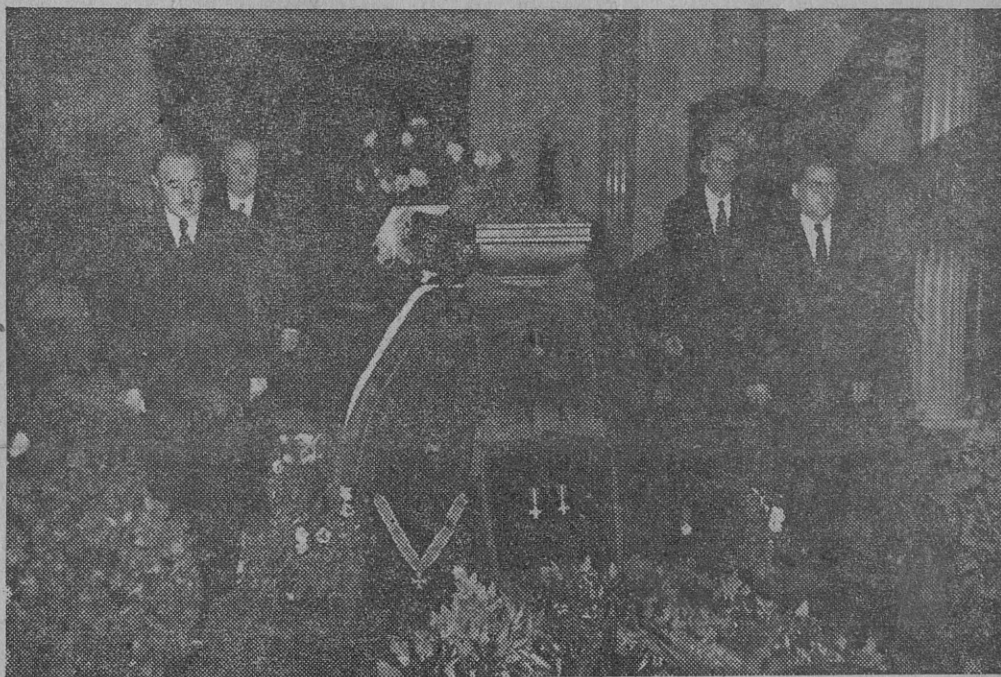
Wśród głębokiej ciszy rusza kondukt żałobny.

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach zgromadziły się liczne rzesze społeczeństwa stolicy.

Przy dźwiękach marsza żałobnego główną aleją cmentarną ciągnie kondukt żałobny.

Trumnę niosą na ramionach najbliżsi współpracownicy Zygmunta Modzelewskiego i jego wychowankowie — pracownicy naukowcy i słuchacze Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Za trumną postępuje rodzina Zmarłego, kierownicy Partii i Rządu z I sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele, przedstawiciele Wojska Polskiego, liczni współtowarzysze pracy



I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i Marszałek Sejmu PRL, prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski na wstępie honorowej przy trumnie Zygmunta Modzelewskiego.

Na zakończenie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Wielki festyn kultury na Opolszczyźnie

OPOLE. — Na zakończenie wielkiej ogólnopolskiej imprezy kulturalnej — „Dni Oświaty, Książki i Prasy” odbył się na Opolszczyźnie, na Górze Sw. Anny olbrzymi festyn ludowy, który ściągnął na to historyczne, upamiętnione w roku 1921 trzecim powstaniem śląskim miejsce, ponad 200 tysięcy ludności nie tylko Opolszczyzny ale i sąsiednich województw.

Długotrwałe, serdeczne owacje witają przybyłych na festynie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego, wiceministra Oświaty Michałowskiego, I sekretarza KW PZPR w Opolu Romana Nowaka oraz prezesa Zarządu Głównego Zw. Samopomocy Chłopskiej Antoniego Koryckiego.

Otwiera festyn przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej pos. Jan Mrocheń. Dorobek Opolan w dziedzinie oświaty i kultury przedstawia poseł Ziemi Opolskiej — Józef Baron.

Raz po raz wybuchają oklaski gdy poseł Baron przedstawia dalej dowody serdecznej troski partii i rządu o zaspokajanie wciąż rosnących potrzeb kulturalnych Opolan.

Burzliwe, długo niemiłkące oklaski dziesiątków tysięcy uczestników festynu wita

I walki Zygmunta Modzelewskiego.

Na purpurowych, aksamitnych poduszkach — insygnia najwyższych odznaczeń państwowych nadanych Zygmunta Modzelewskiemu za wybitne zasługi położone w długoletniej walce w szeregach rewolucyjnego ruchu robotniczego i w budownictwie Polski Ludowej. Wśród odznaczeń — najwyższe: Order „Budowniczy Polski Ludowej” oraz bojowe odznaczenia, które nadane zostały Zygmunta Modzelewskiemu za jego wkład w organizowanie ludowego Wojska Polskiego.

Cała, długa aleja cmentarna idzie olbrzymi kondukt żałobny.

Nad otwartą mogiłą w Alei Zasłużonych wśród głębokiej ciszy i skupienia zgromadzonych przemawia Przewodniczący Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR Aleksander Zawadzki.

W imieniu pracowników nauki żegna Zmarłego Marszałek Sejmu PRL, prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Jan Dembowski.

Kompania honorowa Wojska Polskiego prezentuje broń. Orkiestra gra Międzynarodówkę. W hołdzie pamięci Zmarłego chyla się nad otwartą mogiłą sztabdary. Trumna ze zwłokami Zygmunta Modzelewskiego złożona zostaje w grobowcu.

Grobowiec pokrywa się wienieciami, kwiatami i ziele-
nią.

KOMENTARZ DNIA

Amerykańska agresja
w Gwatemali

HISTORIA tej napaści zaczęła się grubo wcześniej niż 18 czerwca 1954 roku. Zaczęła się ona już przed laty, a dokładnie mówiąc w 1944 roku. Wówczas to w wyniku powstania ludowego obalona została w Gwatemali dyktatura Jorge Ubico, nędznej marionetki, całkowicie podporządkowanej amerykańskiemu monopolowi, a przede wszystkim monopolowi „United Fruit Company”.

Monopol ten posiadał 25 proc. całej ziemi ornej w Gwatemali, miał do swej wyłącznej dyspozycji 3 wielkie porty tego kraju i z eksploatacji plantacji bananowych w Gwatemali ciągnął zyski znacznie przewyższające cały budżet tego kraju.

W IMIĘ BANANOWYCH INTERESÓW

Z chwilą obalenia dyktatury Ubico zaczyna się okres przybierającej różnej postacie wojny pomiędzy „United Fruit Company” i stojącym za nim rządem USA, a mianowicie Gwatemalą. Sytuację Gwatemali niesłychanie utrudniał fakt, że sąsiadowały z nią kraje bez reszty podporządkowane Waszyngtonowi jak np. Honduras.

W tym dziesięcioleciu „United Fruit Company” zorganizowała kilkadziesiąt spisków wymierzonych przeciwko rządowi Gwatemali. Bezpośrednią organizacją spisków zajmowali się wybitni politycy amerykańscy, będący akcjonariuszami bananowego monopolu.

Wściekłość amerykańskich imperialistów doszła jednak do zenitu dopiero wówczas, gdy w wyniku wyborów przeprowadzonych w 1950 roku prezydentem Gwatemali został Jacobo Arbenz, polityk burżuazyjny, lecz stojący na gruncie prawa Gwatemali do niezależnego bytu.

Pod naciskiem mas ludowych Gwatemali rząd Arbenza przystąpił do realizowania pewnych reform społecznych, a w tym również reformy rolnej, w wyniku której rozdzielono między chłopów 93 tys. ha gruntów należących do „United Fruit Company” płacąc zresztą amerykańskiej spółce odpowiednie odszkodowanie.

DULLES DZIAŁA...

Waszyngton postanowił bronić interesów grupy kapitalistów. Wstępem była odbyta przed paru miesiącami w Caracas X Konferencja Panamerykańska. Na konferencji tej minister spraw zagranicznych USA John Foster Dulles — nota bene akcjonariusz „United Fruit” — wbrew sprzeciwom dwóch wielkich krajów Ameryki Łacińskiej — Argentyny i Meksyku narzucił uczestnikom obrad rezolucję „antykomunistyczną”.

Co ma piernik do wiatraka — spyta czytelnik. Otóż ma. Rezolucja „antykomunistyczna” miała, w myśl intencji jej autorów, stworzyć podstawy dla ingerencji USA w wewnętrzne sprawy krajów Ameryki Łacińskiej, a w danym wypadku w sprawy Gwatemali. Rząd Arbenza jest wprawdzie rządem gwatemalskiej burżuazji narodowej, ale nie prostszego jak oskarżyć go o komunizm, jak oskarżyć go o „zagrożenie” innym państwom Ameryki Łacińskiej np. sąsiadującemu Hondurasowi i w ten sposób znaleźć pretekst do jawnej interwencji. Te cele rezolucji „antykomunistycznej” zdążył zrealizować w Caracas minister spraw zagranicznych Gwatemali, Toriello stwierdzając wręcz, że rezolucja „antykomunistyczna” stanowiłaby „próbę zderzenia wszelkiego przejawu niezawisłości narodowej i gospodarczej”.

Ocena ministra Toriello znalazła pełne potwierdzenie w wydarzeniach ostatnich dni. Wydarzenia te zostały poprzedzone dżką nagonką Waszyngtonu przeciwko Gwatemali, którą „oskarżono” o rzekome sprowadzanie broni z krajów „za żelazną kurtyną”, jak gdyby suwerenne państwo nie miało prawa sprowadzać broni dla wyposażenia swej armii. Następnie zostały podpisane układy wojskowe pomiędzy USA i Hondurasem i Nikaragwą. Z kolei USA dostarczyły poważnych ilości broni obu tym krajom oraz próbowały zmontować wspólną interwencję wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej przeciw Gwatemali. W tej ostatniej dziedzinie amerykańscy awanturnicy wojenni natrafili na poważne trudności zważywszy, że rząd krajów Ameryki Łacińskiej nie uśmiechało się przystąpienie do wojny w imię bananowych interesów władców USA.

WEDŁUG STAREJ RECEPTY

Zdenerwowany postawą swych „sojuszników” Dulles, oświadczył nie owijając w bawełnę, że „jeśli próby kolektywnych działań przeciwko Gwatemali nie odniosą skutku, to Stany Zjednoczone same podejmą interwencję”. Jak to bywa w zwyczaju amerykańskich agresorów nie wystąpili oni pod flagą USA. Przed czterema laty, w Korei firmowali oni swą napaść flagą ONZ, dziś firmują napaść na Gwatemalę szyldem paru zdrajców narodu gwatemalskiego, mających swą siedzibę w Hondurasie.

W Gwatemali połała się krew. Połała się ona w chwili, gdy w Genewie z inicjatywy państw obozu pokoju obraduje konferencja, której zadaniem jest doprowadzenie do ugaszenia ogniska wojny w Indochinach, do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych. Brutalna, grabieżcza napaść amerykańskich imperialistów na Gwatemalę to także wymowna ilustracja ich faktycznego stosunku do zagadnień pokoju i wojny, ich faktycznego stosunku do narodów. To także wymowna ilustracja nikczemności polityków, którzy nie żałując słów, by mówić o wolności, nie żałując dolarów, by w tym samym czasie rozpętać grabieżczą wojnę.

JESTEŚMY Z WALCZĄCYM NARODEM GWATEMALI

Lud Gwatemali parwał za bronią, by odeprzeć agresora. W jego bohaterstwie walce towarzyszą mu gorące myśli wszystkich narodów, które w brutalnej agresji przeciwko narodowi gwatemalskiemu widzą całą zbrodniczość imperializmu. Widzą, że imperializm amerykański nie waha się rozpętać wojnę, byleby tylko ratować swoje krociowe zyski z eksploatacji bogactw innych narodów.

Chlubnym zadaniem naszym jest walka o to
by kulturalniejsze i pełniejsze stało się życie
ludzi pracy w mieście i na wsi

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów
tow. Józefa Cyrankiewicza
wygłoszone na wielkim festynie
ludowym
na Opolszczyźnie

Obywatele, bracia chłopie, młodzieży!

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po zdrowiam dziesiątki tysięcy mieszkańców tej ziemi, zebra nych dziś w historycznym miejscu Ziemi Opolskiej. Spotykamy się na ziemi, której przeszłość jest świetna niezłiszczalnymi pomnikami polskości, której przeszłość była pod najazdem germańskim ciężka, twarda i bolesna.

Ziemia ta torowała sobie drogę do dni dzisiejszych poprzez lata walki z uciskiem narodowym i wyzyskiem społecznym, poprzez powstania chłopów wielokrotnie i powstania robotniczo — chłopskie z lat 1919, 1920 i 1921. Poprzez niezmordowaną i uporczywą walkę setek i tysięcy bezimiennych bojowników, chłopów i robotników, nauczycieli, pisarzy, poprzez pełną upor, cierpienia i bohaterstwa walkę — prosty, wierzący polski lud torował sobie drogę do dnia pełnego triumfu. Dziś lud polski jest prawowitym gospodarzem zjednoczonej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niełatwa była ta droga do dni dzisiejszych. Świadczą o tym choćby historia tej góry, na której się zebrałiśmy. Jest to miejsce przesiąknięte krwią polskich powstańców, robotników i chłopów. Jest tu pomnik poświęcony powstańcom. Symbolizuje on ofiary i walkę ludu polskiego, liczne, rozrzucone po Ziemi Opolskiej mogiły powstańców i mogiły żołnierzy polskich i cmentarze żołnierzy radzieckich, braci naszych, poległych w walce z Hitlerem za wolność swojej i za wolność naszej ziemi.

Wspólna była walka ludu polskiego z tej i tamtej strony kordonów granicznych, pełne ofiar były walki polskiej klasy robotniczej i chłopów w Polsce przedwrześniowej o prawa ludu, o zrzućcie jarzma wyzysku, o prawo do życia, do kultury, o władzę ludu. Z tej to wspólnej naszej walki zrodziła się, wciąż teraz rosnąca nierozrywająca więź ludu tej ziemi z Macierzą. Ze wspólnych trudów, w tej samej wielkiej sprawie, zrodziła się Polska Ludowa, oparta o Odrę i Nysę.

O tych trudach, bohaterstwie i cierpieniach naszych poprzedników, o ich walce, która złożyła się na naszą teraźniejszość, obowiązkiem naszym jest pamiętać dziś, gdy święcimy dziesięciolecie Polski Ludowej, święcimy tu radosne dni kultury, dni walki o dalsze upowszechnienie kultury, radosne dni rozkwitu polskości, polskiej pieśni, polskiego tańca, polskiego słowa, polskiej książki.

Jakże daleko odeszliśmy już od owych czasów, o których pisał Chłopek — poeta tej ziemi, bojownik polskości Jakub Kania:

„Bo najsroższa z klęsk, co gnębi
co gdzieś z piekła wyszła
co Szlazarów w wieży mota
by ich zgubić — to
ciemnota...”

Tę najsroższą klęskę zdołaliśmy już pokonać. Dziś nie ma już na naszej ziemi analfabetyzmu. Liczba szkół, bibliotek, księgozbiorów, lic

ba pism i książek, mówiących do mieszkańca tej ziemi jego ojczystym językiem, wzrosła powielekroć w stosunku do tego, co było tu kiedyś.

O wielkim przełomie kulturalnym, który dokonał się na wsi śląskiej, najlepiej świadczy liczba uczestników konkursów czytelniczych — przejaw ogromnej i wciąż rosnącej chłonności kulturalnej szerokich mas.

Ale nie ogranicza się ten przełom i nie może ograniczać do samej tylko sprawy życia kulturalnego. Wspaniały rozwój kulturalny jest nie rozłączny z ogólnym podniesieniem się dobrobytu wsi i z walką o dalszy rozwój produkcji rolnej. II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wysunął sprawę walki o wszechstronny rozwój rolnictwa jako czołowe zadanie całego narodu. Płynnie zwiększona wydatnie pomoc państwa dla wsi. W walce o podniesienie produkcji rolnej zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski — podstawa naszego państwa i rękoma jego dalszego rozwoju.

Ten sojusz robotniczo-chłopski wyraża się w ogromnym i bohaterskim wysiłku polskiej klasy robotniczej, która stworzyła wielki i potężny przemysł — podstawę wszelkiego dobrobytu w kraju, i podstawę szybszego niż dotąd rozwoju rolnictwa. Chłopek — obywatel wie, że jego udział w tym sojuszu polega na przykładaniu się z takim samym sercem, z takim samym zapałem do pracy nad zwiększaniem plonów z jego gospodarstwa, z jego współdziałaniem produkcyjnym, z PGR-u w którym pracuje, z takim samym sercem, z jakim polski robotnik i inteligent potrafili dokonać tego, że prześcignęliśmy wzrostem naszego przemysłu szeregi produkujących krajów Europy, że staliśmy się potężnym państwem przemysłowym.

Czy możemy stać się państwem zarówno rozwiniętego przemysłu jak i produkującego rolnictwa? Niewątpliwie tak. W dużym stopniu zależy to od Was, bracia — chłopie. Od Waszej świadomości obywatelskiej, od coraz większej kultury wsi, od coraz większej wiedzy rolniczej i znajomości nowoczesnych metod uprawy roli i stosowania tych metod w każdym gospodarstwie, od zrozumienia, że interes własny każdego pracującego chłopca i interes państwa ludowego to jedno, że nie ma podniesienia dobrobytu i kultury na wsi bez podniesienia rolnictwa i że podniesienie rolnictwa będzie szło w parze z rozwojem kultury, z rozwojem wzorowych metod uprawy roli, z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, że nie ma podniesienia rolnictwa i dobrobytu chłopca bez codziennego, braterskiego współpracy z robotnikiem, bez pomocy i opieki państwa ludowego.

Jakież może być chlubniejsze zadanie dla nas wszystkich, dla całego obecnego pokolenia Polski Ludowej jak nie walka o to, by wszystko co czyni życie ludzkie kulturalniejszym i pełniejszym stało się udziałem zarówno ludzi pracy w mieście jak i na zacofanej oświ i upośledzonej kulturalnie i materialnie wsi.

W tym chlubnym zadaniu mieści się przecież sens sojuszu robotniczo-chłopskiego,

W tym chlubnym zadaniu mieści się sens uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, uchwały wskazujących drogi szybkiego podniesienia stopy życiowej najszerszych mas.

Toteż z coraz większym zapałem pracujcie nad pomnażaniem dóbr naszej ojczyzny, nad umacnianiem jej siły.

Sila naszej ojczyzny wsparta o siłę wszystkich narodów budujących socjalizm, wsparta o siłę naszego wielkiego sojusznika i wielkiego przyjaciela — Związku Radzieckiego, siła całego obozu pokoju stanowi niezawodną gwarancję, przeciwko tym ciemnym siłom, które chciałyby pograżyć świat w odmęt nowej wojny.

A siła naszych krajów co dzień rośnie. Rośnie też walka setek milionów ludzi na całym świecie o całkowitą zakaz stosowania broni atomowej, grożącej zagładą cywilizacji i ludzkości.

Pomaga w tej walce zdruzgotanie mitu o rzekomym monopolu amerykańskim na bombę atomową i wodoroową. Ku wielkiemu zmartwieniu podlegaczy wojennych wymachujących bombami nie było i nie ma — jak powszechnie nie wiadomo — takiego monopolu. To osłusza ich wojenne zapały.

Wzmacnia się także w sposób widoczny opór wszystkich narodów Europy przeciwko zbrodniczemu planom uzbudzenia Niemiec i dania głosu odwetowcom i militarystom, którzy zresztą już dwa razy z kolei w dwóch wojnach dostali tę nauczkę, którą powinni jak najbardziej pamiętać.

O oporze tym świadczą znamienne zjawiska we Francji, świadczą o tym rosnąca w Niemczech zachodnich niechęć do niepotrzebnego i grożącego nieuchronnie trzecią klęską — powtarzania smutnych doświadczeń — militarizmu, buty i najazdu.

Wszystko to przypomina o nieprzystojnej wściekłości awanturników wojennych. Wyjadają tę wściekłość w cynicznej, lajdackiej interwencji, w najęździe na lud południowo-amerykańskiej Gwatemali.

Rezultatem tego może być tylko rosnąca pogarda i oburzenie setek milionów ludzi, którzy na przykładzie najazdu na Gwatemalę jeszcze raz widzą, iż przybierający państwskie pozawy awanturnicy nie kryją się już wcale z tymi, że pod słowem suwerenność rozumieją brutalny dyktat, a pod słowem wolność — bandycki najazd.

Nie ulega wątpliwości, że i ta kolejna awantura, demaskująca zakłamanie heroldów tak zwanego „wolnego świata” — przyczyni się do tego, że dalszymi milionami ludzi na całym świecie otworzą się oczy.

A tak już jest, że jak ludzłom okłamywanym, ludziom omotanym siecią kłamstw otwierają się oczy na prawdziwe oblicze imperializmu i podlegaczy wojennych — to szukając prawdy i nadziei na lepszą przyszłość kierują je z coraz większym zaufaniem ku nam, ku obozowi głoszącemu dobrą nowinę współzycia międzynarodowego i wspólnej walki o podnoszenie dobrobytu i kultury.

Ta oto wspólna siła, która stale rośnie i wspólna nasza praca i walka to zapewnią także bezpieczeństwo, nietykalność naszych granic na Odrze i Nysie, nasze go rozwoju i stałego wzrostu dobrobytu i kultury naszego narodu.

Bracia chłopie!

W imieniu Rządu życzę serdecznie Wam i Waszym

rodzinom — kobietom pracującym i młodzieży wiejskiej — chłopom pracującym w wsi, ze spółdzielni produkcyjnych, z państwowych gospodarstw rolnych jak największego powodzenia w Waszej dalszej pracy na roli, w Waszej walce o jak najobfitsze zbiory, które będą nagrodą Waszego trudu i radością dla całego narodu.

Wyteżmy wszystkie siły, aby zbiory przeprowadzić w porę i jak najstawniej. Walczmy zdecydowanie i marnotrawstwem, odpiaramy usiłowania wroga i sabotażysty.

Niech bojowym hasłem chłopskich mas pracujących, ekip łączności klasy robotniczej, młodzieży pomagającej przy zbiorach będzie zawołanie:

Nie pozwolimy, by zmarnował się choćby jeden kłos. Wtedy będzie więcej zbóż dla chłopca, więcej hodowli — więcej chleba i mięsa dla miast!

Niech żyje chłop polski, który swą pracą pomnaża dobra Ojczyzny!

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech zakwita scalona na wieki Macierz staropolska Ziemia Opolska!

Niech żyje solidarność narodów w walce o pokój!

Niech żyje nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Ze świata

PEKIN

Po zwolnieniu przez dowódcę two naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej 858 rannych żołnierzy wojennych francuskiego korpusu ekspedycyjnego, wziętych do niewoli w Dien Bien Phu, dowódcę naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego przekazał stronie ludowej 267 rannych i chorujących żołnierzy Wietnamskiej Armii Ludowej. Ogromna ich część zapadła na reumatyzm, gruźlicę i inne choroby wskutek długotrwałego pobytu w obozach jenieckich i wskutek doznanych cierpień.

PARYZ

Dzienniki paryskie ogłosiły tekst listu prezydenta Stanów Zjednoczonych Eisenhowera do prezydenta Republiki Francuskiej Rene Coty. W liście tym prezydent Eisenhower stwierdza, że Stany Zjednoczone interesują się nadal sprawą Indochin, oraz powtarza swą poprzednią propozycję w sprawie „wspólnej obrony tego rejonu”. Prezydent Eisenhower wyraża także nadzieję, że w Europie „siły zbrojne poszczególnych państw” będą zjednoczone (tj. że będzie utworzona tzw. „europejska wspólnota obronna”), oraz gotowość rozpoczęcia rokowań z nowym rządem francuskim.

Jak podkreśla dziennik „L'Humanite”, list Eisenhowera jest nową próbą wywarcia presji na Francję w celu zmuszenia jej do ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnotie obronnej” oraz do kontynuowania i do rozszerzenia wojny w Indochinach.

PARYZ

Agencja France Presse donosi, że komendant okręgu wojskowego Marszeszu (Marokko) general Antoine d'Hautville został ranny przez nieznanego zamachowca, który strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Gen. d'Hautville został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala. Zamachowca nie ujęto.

KAESONG

W okresie od 24 maja do 14 czerwca amerykańskie samoloty wojskowe 20 razy wtargnęły do obszaru powietrzny nad terytorium kontrolowanym przez stronę koreańską-chińską. Na posiedzeniu sekretarzy wojskowej komisji rozejmowej w dniu 13 czerwca strona koreańsko-chińska złożyła protest przeciwko tym faktom naruszania układu rozejmowego.

DELHI

Ukazujący się w Madrasie dziennik „Hindu” domaga się przywrócenia Chińskiej Republiki Ludowej należnego jej miejsca w ONZ. Pismo pokreślił, że bez Chińskiej Republiki Ludowej Organizacja Narodów Zjednoczonych nie może być skutecznym narzędziem walki o pokojowe uregulowanie konfliktów międzynarodowych.”

Więcej troski o ZSL

o socjalistyczną przebudowę wsi

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jasno wytyczył drogę szybszego podnoszenia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy. Klasa robotnicza odpowiedziała na apel partii i rządu wzmoczoną walką o podniesienie wydajności pracy i poprawienie jakości produkcji. W tej ogólnokrajowej walce o szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy nie zabrakło też pracujących chłopów.

Wielu z nich, jak np. z szeregiem uznaniem powitała uchwały II Zjazdu partii oraz uchwały rządu w sprawie pomocy wsi. Dowodem tego są masowe zobowiązania podejmowane przez tysiące pracujących chłopów.

W podejmowaniu zobowiązań i ich realizacji aktywny udział biorą chłopcy-członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Tam, gdzie nie ma organizacji partyjnych, koła gromadzkich ZSL stały się inicjatorami podejmowania zobowiązań, zaś członkowie dali przykład, jak zobowiązania te należy wcielać w czyn.

W wielu gromadach z inicjatywą kół ZSL postanowiono rozwinąć hodowlę bydła i trzody chlewnej. Na przykład gromada Dworaki-Piekuty w pow. łomżyńskim postanowiła w latach 1954/55 zwiększyć pogłowie bydła o 40 sztuk, trzody chlewnej o 48 sztuk oraz owiec o 22 sztuki. W tym celu chłopcy z tej gromady zagospodarowali 3 ha łąk, założyli kupy kompostowe oraz zaplanowali budowę 3 silosów obliczonych na 12 ton kiszonki.

Obok stałej walki o coraz lepszą wydajność z hektara i rozszerzenie hodowli jednym z czo-

W. Borucki

sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Białymstoku

łowych zadań stojących przed aktywnym wiejskim jest codzienna, nieustająca bitwa o pełne wykonanie obowiązków wsi wobec państwa.

Weźmy dla przykładu gromadę Wincenta w gm. Czerwone (pow. Łomża), gdzie Władysław Piątek, sekretarz koła ZSL, znacznie przekroczył plany obowiązkowych dostaw, a poza tym przoduje również w kontrakcji żywności. Żona Piątka bierze udział w konkursie hodowlanym i roczny plan dostaw mleka wykonała już w 200 proc. W gromadzie powstał też zespół uprawowy, który zagospodarował 20 ha łąk.

Przykłady te wskazują, że plany obowiązkowych dostaw żywności i mleka są realne i możliwe do wykonania, wbrew bzdurom i plotkom rozsiewanym przez kulaków i ich popleczników.

Aktyw ZSL wzmógł czujność i pomaga aktywowi partyjnemu demaskować wszelkie zakusy kulaków usiłujących złośliwie uchylać się od wykonania obowiązków i namawiać innych do zwleknięcia z realizacją dostaw. ZSL-owcy zdążyli m. in. kulaka Roszkowskiego z gromady Łojki w gminie Białaszewo (pow. Grajewo). Kulak ten, gospodarujący na 30 ha uchylił się systematycznie od wykonywania obowiązków, mimo że trzej jego synowie pracują — jeden jest pracownikiem Prezydium PRN w Łomży, drugi jest kolejarzem, a trzeci pracuje w warsztatach PGR w Elku.

Uchwały II Zjazdu wyraźnie wskazują drogę wsi do dobrobytu i podniesienia kultury. Najpewniejszą drogą do osiągnięcia tych celów jest zespolowa gospodarka. Najlepiej przez zespolową gospodarkę można wydzwignąć wsi z zacofania, zapewnić jej trwałe warunki rozwoju i szczęśliwą, kulturalną przyszłość.

W ciągłej pracy nad uświadamianiem pracujących chłopów o wyższości zespolowego gospodarowania, w cierpliwym tłumaczeniu i wyjaśnianiu leży jeszcze jedno zadanie aktywów ZSL-owskich. I na tym polu są już pewne osiągnięcia. W ostatnim okresie z inicjatywy kół ZSL powstały cztery nowe spółdzielnie produkcyjne. Rzec jasną, nie powstały one łatwo. Wróg klasowy chwycił się wszelkich środków, by zapobiec powstaniu spółdzielni. Najlepszym tego przykładem jest spółdzielnia w Olendach, która powstała w zaciętej walce z kulactwem. Kulacy próbowali przeciągnąć na swoją stronę mniej uświadomionych chłopów, a zwłaszcza kobiety, lecz w wyniku zdecydowanej postawy aktywów ZSL nie udało się kulakom ich machinacje.

Mamy też inne przykłady. W gromadzie Okliny, gmina Wiązany w pow. suwalskim — zorganizowany z inicjatywy koła ZSL komitet założycielski utworzył zespół uprawowy odłogów. Zespół ten chce swoimi konkretnymi osiągnięciami w zespolowej pracy przekonać pozostałych chłopów, że tylko w ten sposób można zbudować lepsze, kulturalniejsze życie na wsi.

W całym województwie odbywają się obecnie zjazdy powiatowe i zebrania plenarne ZSL poprzedzane zebraniem gromadzkimi i gminnymi. Okres ten aktyw ZSL musi wykorzystać na jeszcze pełniejsze zwanie swych szeregów, na lepsze niż dotychczas formy współpracy z terenowymi instancjami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na mocniejsze zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wszyscy członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego winni stać się przodownikami w przedterminowej realizacji obowiązków wobec państwa, każdy członek ZSL agitatorom walczącym o rozszerzenie spółdzielczości produkcyjnej i umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Aktyw ZSL powinien nieustannie szerzyć świadomość, że dalsza pomoc dla wsi, dalszy wzrost stopy życiowej, poprawa warunków zdrowotnych, wzrost oświaty i kultury — wiąże się nierozdzielnie z wykonaniem przez wsię wszystkich obowiązków wobec państwa.

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej” „Rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną”

Kobiety pionierkami gospodarki zespolowej

W naszej walce o umocnienie istniejących i budowę nowych spółdzielni produkcyjnych wielką rolę odgrywają kobiety. Można twierdzić, że gdy zaczniemy analizować osiągnięcia tej czy innej spółdzielni, zawsze zobaczymy olbrzymi wkład pracy kobiet w walce o podnoszenie gospodarki spółdzielni.

Weźmy choćby jako przykład spółdzielnię produkcyjną w Dubnie. W ubiegłym roku uzyskano tam 300q buraków cukrowych z jednego hektara. Przecież sukces ten spółdzielnia przede wszystkim zawdzięcza kobietom, które wiele pracy włożyły w pielęgnację pola buraczanego. Nie jest to przykład odosobniony, podobne możemy mnożyć, tylko jakoś w ogólnych ocenach osiągnięć spółdzielni nierzadko zapomina się o wkładzie kobiet.

W propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej również za mało wykorzystujemy udział kobiet jako agitatorek, choć wiemy, że każda walka o spółdzielnię zaczyna się winna zawsze od uświadamiania kobiet, gospodyń wiejskich w tym kierunku. Tymczasem za mało werbuje się kobiet na wycieczki do przodujących spółdzielni, czego efektem jest zbyt niska propaganda gospodarki zespolowej wśród kobiet przez kobiety.

W naradzie krajowej przodujących kobiet-spółdzieniczek wzięła udział również chłopka indywidualna z gromady Czarnocin w pow. łomżyńskim, Czesława Gralińska. Dobrze się stało, że zaproszono ją

na tę naradę, bo obecnie jest ona w swoim powiecie zapalonym agitatorem spółdzielczości produkcyjnej. A szkoda, że na różne narady spółdzielcze nie zapraszamy więcej kobiet wiejskich z gromad indywidualnych, bo wtedy robota byłaby szersza.

Duże znaczenie dla rozwoju spółdzielczości mają dobre pracujące rady kobiece w spółdzielniach. Na zebraniach rad kobiecych należałoby zapraszać jak najwięcej chłopek indywidualnych, aby mogły się one zapoznać, jak poważną rolę odgrywają kobiety w swojej spółdzielni. Trzeba też, by kobiety — spółdzienicze — rozwinęły pracę kulturalną i wciągały do niej chłopki indywidualne.

I jeszcze jedna sprawa. Jeśli chcemy masowo wciągnąć kobiety do walki o umasowanie ruchu spółdzielczości produkcyjnej, musimy jeszcze baczeniejszą uwagę zwrócić na sprawy bytowe, a zwłaszcza na rozbudowę sieci przedszkoli i żłobków w spółdzielniach produkcyjnych. Kobiety muszą widzieć na codzień naszą troskę o matkę i dziecko. Przedszkola i żłobki umożliwią kobietom jeszcze bardziej włączyć się do pracy nad umacnianiem spółdzielni. A tylko dobrze rozwijająca się spółdzielnia może należycie oddziaływać na chłopów indywidualnych w kierunku przechodzenia na gospodarkę zespolową.

WERONIKA ROSZKO
Instruktor Wydziału Politycznego
Wojewódzkiego Zarządu POM
w Białymstoku

Ze zjazdu przodujących chłopów pow. łomżyńskiego

„Naszym obowiązkiem jest walka o to by przodujących chłopów było jak najwięcej”



Ponad 500 przodujących chłopów powiatu łomżyńskiego obradowało w ubiegłą sobotę w sali Powiatowego Domu Kultury w Łomży nad sposobami podniesienia produkcji roślinnej i hodowlanej oraz nad sposobami jak najlepszego wykonywania obowiązkowych dostaw przez chłopów powiatu łomżyńskiego.

W bogatej, twórczej dyskusji zabralo głos wielu uczestników zjazdu, których wypowiedzi cechowała głęboka troska o dalszy rozwój wsi łomżyńskiej.

O polityce ograniczania kulactwa *)

Instrumenty polityki ograniczania kulactwa

B. GAŁĘSKI

W jaki sposób prowadzimy politykę ograniczania kulactwa? Zaczniemy od ograniczania kulackiego wyzysku.

Obok takich jaskrawych form kulackiego wyzysku, jak najem parobków czy robotników dniówkowych, obok form bardziej utajonych: pobieranie odrobków za wynajem koni czy maszyn, komorne, wydzierżawianie ziemi itp. — kulak stosuje szereg innych form, które ogólnie można określić jako „kombinacje” kulackie. Jest to spekulacja, demoralizacja, kumoterskie kontakty z aparatem skupu i wyłudzenie ulg w dostawach, fikcyjne podziały ziemi i wiele innych.

Bezpośrednią formą ograniczania możliwości kulackiego wyzysku i przeciwdziałaniem kulackim kombinacjom jest system obowiązkowych dostaw i podatek gruntowy. W odniesieniu do kulaka system ten zmniejsza możliwości kulackiej spekulacji i przechwytywania dochodu ludzi pracy w mieście, ogranicza kulacką lichwę w zbożu pożyczonym na przednówku biedniakowi i średniakowi, kurczy nadwyżki pieniężne, które pozwoliłyby kulakowi na wykupywanie towarów przemysłowych przeznaczonych dla całej wsi. System obowiązkowych dostaw i podatek gruntowy nie służy jednakże likwidacji gospodarstw kulackich, pozwalają one produkcji kulackiej utrzymywać się na nie zmniejszonym poziomie.

Gdy system obowiązkowych dostaw zmniejsza nadwyżki produktów, którymi kulak mógłby spekulować, kontraktacja wprowadza do gospodarstwa kulackiego dalszy element kontroli ze strony państwa ludowego. Kulak kontraktuje chętnie: średnio w Polsce na 100 gospodarstw o powierzchni od 15—20 ha wypada 105 kontraktów, zaś na 100 gospodarstw o powierzchni 20 ha i więcej — 122 kontrakty. Powierzchnia za-kontraktowana wynosi na 100 ha kulackiej ziemi około 6 ha. Kontraktacja jest niewątpliwie opłacalna dla kulaka, dlatego chętnie przystępuje do niej. Z drugiej strony kontraktacja, jako czynnik kontroli gospodarstwa kulackiego, zmniejsza jego możliwości wyzysku. Oczywiście kontraktacja jako czynnik kontroli musi być stosowana umiejętnie. Niesłuszne jest np. przesuwanie do gospodarstw kulackich szczególnie pracochłonnych kontraktów. Zwiększyłyby one zapotrzebowanie tych gospodarstw na siłę roboczą. Przeciwnie, uprawy bardziej pracochłonne, jak np. len, tytoń, buraki, rośliny nasienne itp. (a na ogół i najbardziej opłacalne), powinny znaleźć się w gospodarstwach biedniackich, dając tym samym biedocie możliwość racjonalnego wykorzystania posiadanej obszarze ziemi i siły roboczej, a więc w pewnym stopniu uniezależniając ją od konieczności zarabkowania poza gospodarstwem.

Istotnym czynnikiem ograniczania

kulactwa jest nasza pomoc produkcyjna pracującym chłopom. Pomoc ta — usługi GOM, właściwe zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej, kredyty, ziarno kwalifikowane itp. — uniezależnia w poważnym stopniu biedotę od kulaka. Biedota głównym źródłem wyzysku biedoty poprzez odrobki jest wynajem koni i maszyn. Nasza pomoc produkcyjna niewątpliwie wpływa na podniesienie produkcji rolnej w gospodarstwach pracujących chłopów, a tym samym zmniejsza wagę kulaka w gospodarce narodowej.

Obok tych form ograniczania kulactwa, oddziałujących bezpośrednio na całokształt przemian ustrojowych w naszym kraju, niewątpliwie poważną rolę w dziedzinie pośredniego ograniczania kulactwa wywarło przede wszystkim zlikwidowanie, w wyniku reformy rolnej i osadnictwa, podstawowego głodu ziemi na wsi oraz w rezultacie szybkiego rozwoju naszego socjalistycznego przemysłu rozwiązanie zagadnienia przebudowania wsi. Kulakowi dziś trudniej donosić robotników do pracy. Zmuszony został również do polepszenia warunków pracy wynajmowanych robotników. Nie trudno dziś bowiem drobnemu chłopu znaleźć dodatkowy zarobek w socjalistycznej fabryce, przy budowie, w lesie, w przedsiębiorstwach spółdzielczych itp. Wszystkie te czynniki złożyły się na poważne uniezależnienie się chłopów pracujących od kulaka.

Czynnikami ograniczania kulactwa nie działają — jak już mówiliśmy —

automatycznie. Politykę partii i państwa wprowadzając w życie ludzie — aktywiści gminni i gromadzcy, członkowie terenowych rad narodowych i różnych komisji społecznych, powołanych do czuwania nad realizacją wskazań rządu. Oni decydują o rezultatach polityki ograniczania. Jeśli np. komitet członkowski przy GOM nie potrafi zapewnić biedocie pierwszeństwa w korzystaniu z maszyn, to zamiast uniezależniać pracującego chłopów od kulaka, maszyny GOM-owskie wykorzysta właśnie kulak, a swoje wypożyczy za odrobek sąsiadom.

Ale aktyw, rady narodowe, komisyje nie pracują same. Opierać się one muszą na narastającej aktywności mas chłopstwa pracującego.

Nieustannie, cierpliwie i wytrwale wyjaśnianie naszej polityki biedniakowi i średniakowi, tłumaczenie treści sojuszu robotniczo-chłopskiego, podnoszenie świadomości społeczno-politycznej chłopstwa pracującego, w oparciu o politykę partii i władzy ludowej, stwarza warunki dla stałego pobudzania aktywności mas chłopstwa pracującego do umacniania skierowanego przeciw kulakowi frontu biedniaka i średniaka.

Od pracy politycznej organizacji partyjnych na wsi, od ich kierownictwa, umiejętności organizowania chłopów pracujących do walki o realizację naszej linii politycznej i naszych planów gospodarczych, zależy więc tempo budownictwa nowego życia na wsi.

*) Pierwsza część niniejszego artykułu („Co to znaczy polityka ograniczania kulactwa”) — patrz „Gazeta Białostocka” z dnia 18 czerwca br.



Obowiązkiem naszym jest walka o to, by w szeregach przodowników znaleźli się wszyscy pracujący chłopcy — powiedział m. in. Narwiński z Kramkowa (na zdjęciu powyżej).



O sprawie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w powiecie łomżyńskim mówił m. in. Wincenty Chmielewski ze spółdzielni produkcyjnej w Siemieniu.

Rozmowy z czytelnikami

Jakie ulgi przysługują w obowiązkowych dostawach mleka hodowcom cieląt

Wobec licznych zapytań naszych czytelników odnośnie przysługujących ulg w obowiązkowych dostawach mleka cieląt na chów — wyjaśniamy, że zarządzenie Ministra Skupu nr 214 z dnia 25. IV. 1953 r. przewiduje następujące ulgi:

1. Za każde cielę zakwalifikowane do chowu przysługuje ulga 200 litrów mleka.
2. Za każde cielę zakontrowane (obejmuje na chów czy na rzeź) i za cielę przeznaczone na chów pochodzące od krowy zapisanej do ksiąg hodowlanych — 300 litrów.
3. Za buhaja „B” z białym świadectwem uznania — 400 litrów, a za buhaja „Z” z białym świadectwem uznania — 200 litrów.

Jak oświata toruje wsi drogę do lepszego jutra

Położenie kartki zapisane wybiłkłym atramentem. Często kłopotliwie szkolą w Pawliach gm. Ryboły zagłębia się w tych starych notatkach, mają one bowiem dla niej ogromną treść. To cała historia szkoły, to długie dzieje krzewienia oświaty i kultury na wsi. Jakże dużo mówi te zapisane drobnym mączkiem daty, nazwiska, znaki.

Rok 1939 — 1940 budowa szkoły za władzy radzieckiej. Potem długa przerwa. To okres okupacji hitlerowskiej, okres gwałtu i barbarzyństwa kultury narodowej.

Wreszcie rok 1944 i jedna ocalała sala wykładowa, a w niej uczące się dwie klasy. W drugiej tylko sześć osób, reszta, aż 93 w pierwszej i to w

większości dzieci blisko 14-letnie. Brak sprzętu, brak pomocy naukowych, brak nawet tablicy. Dzieci uczą się rachunków za pomocą złotych fasoli, a książkę zastępują przedwojenne upominki, jakie chłopcy nie placący podatku otrzymywali od władz sanacyjnych.

Data o dwa lata późniejsza widnieje obok notatki mówiącej już o czterech klasach i uczących się w nich stu pięćdziesięciu dzieciach, a rok 1947, to rok wielkiego przełomu w historii szkoły. Zatwierdzenie szkoły w Pawliach na szkole zbiorczą — siedmioklasową jest wpisane dużymi i wyraźnymi literami.

Ale obok tej notatki jest jeszcze inna, również o nie mniejszym znaczeniu.

— Październik 1947 — uruchomienie kursu wieczorowego dla młodzieży — i długa lista — 22 osoby. Kurs ukończyli wszyscy słuchacze i otrzymali zaszczytne świadectwa ukończenia szkoły.

— Jednak najbardziej pracowite lata to 1949 — 1950 — stwierdza nauczycielka Baranowska — o tu jest zapisane: przy szkole podstarostwa zorganizowano kurs nauczania dla początkujących.

Rozpoczęła się zacięta walka z ciemnotą i zacofaniem — likwidacja analfabetyzmu na wsi. Na kurs zgłosiło się 30 osób, ale byli tacy, których trzeba było po prostu ała ciągnąć — in formuje nauczycielka. — Najtrudniej było z kobietami, a Maria Iwanuk była najbardziej uparta. Wstydziła się uczęszczać na kurs, więc widząc jej fałszywy wstyd, za którym kryło się głębokie zacofanie i nieśmiałość domienne — przychodziliśmy do jej mieszkania i uczylimy ją w domu.

Kurs został zwycięsko zakończony i dziś nie tylko mieszkańcy z Pawliów, ale i z Haniuk, Dawidowicz czy Cieluszek, wszyscy umieją czytać i pisać.

Naukę prowadzili przy pomocy nauczycieli — Baranowskiej i Aleksandra Maksymlika — chłopcy, nauczy-

cieli społeczni: Maksym Filipuk, Józef Borowski i Jan Korneluk.

Nazwiska ich często powtarzają się na pożółkłych kartkach wytartego brulionu i zasłużenie przeszły do historii szkoły. Dzięki nim mieszkańcy wsi zlikwidowali całkowicie pozostałość po rządach obszarńczo-kapitałistycznych spuściznę, a oświata weszła do każdej chaty chłopskiej.

Dużo jest dziś młodzieży w Pawliach, uczy się ona dobrze, ma niezłe warunki w szkole i dobre pomoce naukowe, dlatego też z każdym dniem czyni lepsze postępy.

Około pięćdziesięciu chłopców i dziewcząt z tej wsi uczą się w szkołach średnich. Sporo jest także studentów, a Jan Aleksiejuk ukończył już Politechnikę w Warszawie i został inżynierem.

Kartki brulionu pokrywają się z każdym rokiem coraz to nowymi i bogatszymi notatkami. Jakże dużo tu faktów, a każdy z nich coraz wyraźniej mówi nam, jak to po twardej, lecz coraz szerszej drodze wkraczała oświata do wsi. Dziś znalazła tam ona swoje należne miejsce i buduje nowe — lepsze życie chłopów. Wiesz Pawły jest już radiolofonizowana, a w niedalekiej przyszłości będzie i zelektryfikowana.

J. LASOCKI

Niszczmy samosiewy ziemniaków

W czasie I kustracji ogólnej, przeprowadzonej na terenie województwa w dniach od 1 — 3 czerwca br., komisje kontrolne stwierdziły wielokrotnie występowanie samosiewów. Np. w PGR Stelmachowo i Kurów samosiewy wystąpiły bardzo silnie na kopczykach, w gromadzie Jeżewo Stare w miejscu magazynowania ziemniaków przez GS Tykocin Ltd.

Zarządzenia Prezydium WRN z dnia 25 lutego br. wyraźnie podkreśla obowiązek systematycznego niszczenia samosiewów. Znalezione krzaki samosiewów należy wykopać wraz z kłączami materacowymi, wynieść poza obręb pola i zniszczyć przez opuszczenie karboling, lub spalanie. Wycinanie samosiewów nie jest skuteczne, gdyż z

kłąbów materacowych powstają wkrótce nowe odrosty, wykopując kłoby materacowe samosiewy należy również usuwać kłoby, które jeszcze nie wykłosały i nie wytworzyły silnych nadziemnych.

W tym okresie możemy już spotkać stonkę ziemniaczaną żerującą na roślinie, dlatego przed przystąpieniem do niszczenia samosiewów należy je dokładnie przejrzeć, czy nie ma na nich chrząszczy stonki ziemniaczanej, złożyć ją, ewentualnie nawet larw. W wypadku znalezienia stonki należy natychmiast powiadomić prezydium gminne lub powiatowej rady narodowej, przesyłając jednocześnie znalezione okazy stonki w zakorkowanej butelce z etykietą określającą miejsce znalezienia szkodnika. (K. K.)

Subskrypcja „Domu Książki” na wybór pism Henryka Sienkiewicza

„Dom Książki” ogłasza subskrypcję na „Wybór pism” — Henryka Sienkiewicza — wydanie ilustrowane w dwunastu tomach w starannej oprawie płóciennej ze wstępem Leona Kruczkowskiego. Tekst oparty jest na zbiorowym wydaniu dzieł Henryka Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (wydanych przez PIW w 1948 r.). Wybór pism ukazuje się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

1. Subskrypcja na „Wybór pism” — Sienkiewicza prowadzi wszystkie księgarnie ogólnosortymentowe na terenie całego kraju.

2. Subskrypcja trwa od dnia 15.8.54 r. do dnia 15.8.54 r. Ze względu na ograniczony nakład „Wyboru pism” — subskrypcja może być zamknięta w terminie wcześniejszym, a więc udział w subskrypcji będzie przyjmowany w kolejności zgłoszeń.

3. Poszczególne pozycje 12-tomowego wydania „Wyboru pism” ukazać się kolejno w ciągu bieżącego roku, począwszy od 1 lipca br.

4. Cena za ośmość wydań wynosi 185 zł i obejmuje następujące pozycje:

- | | |
|-----------------------------|----------------|
| I — Nowela | cena 15,00 zł. |
| II — Nowela | cena 15,00 zł. |
| III — Krzyżacy | cena 15,00 zł. |
| IV — Krzyżacy | cena 15,00 zł. |
| V — Ogłom i mieczem | cena 15,00 zł. |
| VI — Ogłom i mieczem | cena 15,00 zł. |
| VII — Potop | cena 15,00 zł. |
| VIII — Potop | cena 15,00 zł. |
| IX — Potop | cena 15,00 zł. |
| X — Pan Wołodyjowski | cena 15,00 zł. |
| XI — Quo vadis | cena 20,00 zł. |
| XII — W pustyni i w puszczy | cena 15,00 zł. |

5. Zgłoszenia na subskrypcję dokonuje się bezpośrednio w księgarniach „DK”, wypełniając deklarację oraz wpłacając kaucję w wysokości 30 zł, która rozliczona będzie przy odbiorze ostatnich tomów „Wyboru”.

6. Subskrybent odbiera poszczególne tomy osobście w księgarni po uregulowaniu wpłaty lub otrzymuje je przesyłką za zaliczeniem pocztowym na wskazany adres.

7. Subskrybentom, którzy po złożeniu deklaracji wpłacili pełną należność za wybór pism w wysokości 185 zł, „Dom Książki” wysłać będzie poszczególne tomy na własny koszt.

8. Księgarnia „DK” zawiadamia subskrybentów odbierających książki osobście w terminie wskazanym w tomach.

9. W wypadku niewykupienia jakiegokolwiek partii książek przepada kaucja.

10. „Wybór pism” ukazuje się wyłącznie w subskrypcji.

Świeże warzywa dla wczasowiczów



Ośrodek Funduszu Wczasów Pracowniczych w Prastawie i Sosnowcu. (pow. Jelenia Góra) zapraszają się do świeżych warzyw z własnych ogrodów.

NA ZDZIECIU: Irena Górna zbiera owoce. (C.A.P. — fot. Kuiperman)

Ryszard Matuszewski

Powieść o zwycięskiej młodości

Kazimierz Brandys należy do pisarzy dobrze znanych, więcej, bliższych współczesnemu czytelnikowi polskiemu. Poczytność takich jego utworów, jak „Miasto niepokonane”, czy też wielki cykl powieściowy „Młody wojownik”, pozwalają liczyć bez obaw na to, że jego nowa powieść „Obywatele” stanie się poważnym wydarzeniem literackim.

Powieść „Obywatele” nie zawiąduje pokładanych w niej przez nas nadziei. Od dawna czekaliśmy na utwór, który by pokazał z całym artystycznym kunsztem Warszawę dzisiejszą, żyłą i troski jej mieszkańców, wspaniałą rozmach jej budownictwa, odnalazł klucz do serca ludzi, którzy w niej pracują, którzy swoim trudem i potęgą swoich marzeń czynią z niej to, czym jest — serce nowej socjalistycznej Polski.

Ale wartość książki Brandysa polega nie tylko na tym, że dał nam on plastyczny obraz życia, że podjął szereg ważnych zagadnień współczesnej rzeczywistości. Sukces jego polega przede wszystkim na tym, że problemy te ukazał poprzez szereg żywych, głęboko wzruszających nas postaci, że nakreślił w sposób ludzki, ciepły sylwetki bohaterów, z którymi nie mamy ochoty rozstać się po zamknięciu książki.

Akcja „Obywateli” składa się z trzech wątków. Jeden z nich — to dzieje przybyłego do Warszawy młodego Pawła Czyży, syna robotniczej rodziny, który jako dziennikarz otrzymuje pracę w jednej z redakcji warszawskich. Młody Czyży przyjeżdża do stolicy pełen zapału i entuzjazmu, daje się poznać jako wybitnie zdolny pracownik redakcji, okazuje się jednak, że sam zapał i entuzjazm

nie wystarcza do realizacji jego ambitnych zamierzeń. W redakcji rozgrywa się zacięta walka o uczciwy, bezkompromisowy stosunek do tego, co się dzieje w kraju, walka, w której początkowo obie strony zdają się mieć rację. Młody Czyży łatwo wpada w sidła szarpanego redakcyjnego lisa, tchórza i oportunisty Łęka, posługującego się zresztą polityczną frazeologią, oraz w konflikt z uczciwym, ale nierównowagowanym Wiktoorem Zbrożkiem, rzeczniczką śmiałości i odważnej krytyki popełnianych błędów. Świetnie narysowane psychologiczne sylwetki bohaterów sprawiają, że z rosnącym napięciem śledzimy losy rodzącego stronnictwa w redakcji „Głosu Popularnego” i z prawdziwą radością towarzyszymy bohaterowi w jego doświadczeniach i przemianach. Z niespokojnym sercem śledzimy także losy rodzącego się w młodym człowieku gorącego uczucia do sympatycznej nauczycielki Agnieszki Nieborzanki.

Wraz z postacią Agnieszki przechodzimy do drugiego wątku książki, bliższego chyba sercu każdego czytelnika, wątku, którego terenem jest szkoła i młodzież. Czy gromadce nakreślonych z humorem i świetnym wyczuciem psychologicznym przemitych maturzystów — zetemprować uda się „wpłynąć ideowo” na ukończonego nauczyciela o nawykach starego, przedwojennego liberała, czy uda się tego głęboko uczulonego, świetnego pedagoga uratować od podejrzeń o współpracę z wrogiem Polski Ludowej — Dzielińcem?

Problem Morawieckiego należy do najtrafniej i najgłębiej narysowanych w książce. Niestety osobiste profes-

ra, śmierć żony, współzawodnik, którym otaczają go chłopcy, wszystko to przeżywa dzięki kunsztowi pisarza jak najbliższą sobie sprawę.

Ale jest jeszcze i trzeci wątek, bez którego trudno by sobie wyobrazić obraz Warszawy współczesnej. Oto rodzina Kuźnarów, gdzie znajduje gościnę Paweł Czyży, gdzie poznaje Agnieszka, jedna z tysięcy tych wspaniałych rodzin warszawskich, gdzie treścią życia jest praca i nauka, gdzie ojciec, stary robotnik, powołany zostaje do najtrudniejszych, odpowiedzialniejszych zadań — kierowania wielką budową, dźwigania trosk setek ludzi, gdzie jego własne dzieci jemu zawdzięczają swój lepszy los, już go przerastają swoją wiedzą, gdzie wszystko idzie naprzód pełne wiary w lepszą przyszłość naszego świata.

Kuźnarowi trudno jest podziwować powierzone mu zadania, tak samo, jak niełatwo przychodziło to Czyżowi w jego pracy redakcyjnej. Ale w kraju, w toku pracy, ludzie wyrastają. Wyrastają wśród innych ludzi, z ich serdeczną pomocą. Budowa Osiedla Nowa Praga III nie zostanie wstrzymana, chociaż w trakcie roboty wylaniają się nowe, niespodziewane przeszkody. Uparta wola Kuźnara i jego towarzyszy przewyżczyły wszystkie trudności, ludzie wyjdą z nich dojrzałi i bardziej zahartowani.

Centralnym problemem książki Brandysa jest problem krzepnięcia, wyrastania nowego człowieka w Polsce. Problem ujęty został przez autora w sposób głęboki, przedstawiony w całym mnóstwie rozbiegających się wzajemnie żywych, ludzkich konfliktów. W książce ukazano postaci prawdziwych ludzi, tacy, ja-

kich spotykamy w życiu, a jednocześnie tacy, których zdolni jesteśmy czcić i kochać, do których z każdą stroną książki przywiązujemy się coraz mocniej.

Czy wszystko w „Obywatelach” podobna nam się w równym stopniu, czy nie budzi naszych zastrzeżeń? Na pewno wiele jest tu zagadnień dyskusyjnych, wiele spraw, mogących stanowić przedmiot długich, gorących sporów. Czy możliwa jest dziś taka redakcja dziennika w stolicy, w której do przemotowanego głosu dochodzi tchórz i oportunist? Autor niewątpliwie skorzystał tu z prawa celowego, świadomego przejawienia sytuacji, aby wydobyc problem ogólniejszy. Zdaniem piszącego te słowa — miał takie prawo.

Czy możliwe jest, aby w szkole aktyw młodzieży okazał się bardziej wnikliwy, przewidujący, niż zespół nauczycielski?

Powieść Brandysa jest powieścią o zwycięskiej, triumfującej młodości. Młodość zwycięża tu wszędzie, pociąga za sobą starszych, starych wiekiem. Tak chyba jest w naszym życiu, na tym polega jego piękno, ale czy jest zjawiskiem normalnym, jeśli z taką sytuacją spotykamy się w szkole? Czy jest to po prostu... pedagogiczne? Czy młodzież, w której przecież ścierają się też różne poglądy i tendencje, nie jest tu nieco wyidealizowana?

Jest nad czym dyskutować — i to właśnie dobrze, i to świadczy o żywości, aktualności książki, i na pewno wzbudzi ona zarówno zachwyt, jak dyskusję, bo naprawdę pokazuje, jak ludzie naszego kraju rosną i zasługują sobie na dumne i pełne ludzkiej treści miano — Obywatele! Polski Ludowej.

* Kazimierz Brandys. „Obywatele”. Powieść. Warszawa 1954. „Czytelnik”. Str. 446.

21-27 VI
Co zrobimy w bieżącym tygodniu?

1 W bieżącym tygodniu należy bezwzględnie sprzątnąć siano, a łaki natychmiast po sprzącie zasilic nawozami. Otrzymamy przez to zwiększony drugi pokos, ponieważ trawy nawożone lepiej rozkrzewią się i jeszcze w tym roku zapłacą nam wysokim plonem w drugim pokosie. Nawożenie łak nie tylko wpływa na zwiększenie ich wydajności, ale i na poprawę jakości siana. Na łakach torfowych powinniśmy użyć około 125 kg soli potasowej i około 150 kg superfosfatu na ha. Na łakach mineralnych ponadto należy dodać około 100 kg saletrazaku. Trzeba też wykorzystać gnojówkę i kompost. Po sprzącie pierwszego pokosu możemy rozlewać na łakach gnojówkę, lecz należy robić to jedynie w dni chłodne, dżdżyste i pochmurne, ażeby rośliny nie „poparzyć”. Gnojówkę odciśniętą wprost ze stajni czy obory należy rozcieńczyć wodą, dając na każde wiadro gnojówki 2-3 wiadra wody. Na łaki torfowe rozciśniętą się wiadro gnojówki wiadrem wody. Drobną, dobrze rozłożony kompost najbardziej nadaje się do rozrzucenia na łące po sprzącie pierwszego pokosu — daje się go 200 — 300 g na ha.

2 Częste opady deszczowe sprzyjają nie tylko wzrostowi roślin uprawnych, ale niemniej korzystają z nich chwasty, które mocno opanowały szczególnie rośliny okopowe. Należy je tępić bez przerwy epielaczem i ręcznie. Każdy dzień zwłoki, to strata w plonie. Należy kończyć przerwykę buraków, obredlać ziemniaki. Na glebach cięższych i suchych redlic płyciej, na cięższych — głębiej. Saletrować buraki i warzywa. Niszczyc chwasty na wszystkich polach, w obejściu i na miedzach — nie dopuścić do wydanis przez nie nasion.

3 Druga połowa czerwca to okres przygotowywania do żniw. W tym czasie należy naprawić dachy i klepska w stodołach, przygotować narzędzia do żniw, podorywek i stewu poplonów. Sasięki w stodołach należy wysprzątać, a dno wyłożyć słomą lub gałęziami. Należy również postarać się

Tona włókna lnianego z hektara

Od wielu już lat kołchoz nasz zbiera po 7-8 q włókna lnianego i po 5-6 q nasion lnu z każdego hektara zasiewów. Ogólny obszar zasiewów lnu w naszym kołchozie wynosi 126 hektarów. Obecnie każdy hektar daje kołchozowi 20-25 tys. rubli dochodu, a za każdą dniówkę przepracowaną przy uprawie lnu wypłaca się 25 rubli.

Już od przeszło 10 lat pracuję w kołchozie jako kierowniczka ognia, a za osiągnięcia bogatych plonów otrzymałam zaszczytny tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Od szeregu lat ogniwo moje zbiera tonę włókna lnianego z każdego z 12 przydzielonych ogniw hektarów. Osiągnięcie takiego wyniku wymaga oczywiście wielu starań. Aby zebrać tonę włókna lnianego z hektara, musimy wyhodować na każdym metrze kwadratowym pola przeciętnie co najmniej 2.300-2.500 łodyg lnu długości 80-90 cm.

Podstawą wysokich urodzajów lnu w naszym kołchozie są prawidłowe płodozmiany. W naszych warunkach najlepiej wyrasta len zasiany po wieloletnich trawach lub po koniczynie. Koniczynę z tymką (przy normie 12 kg koniczyny i 6 kg tymki na hektar) wsiewamy w oziminy siane po nawożonym ugorze.

Uwzględniając właściwości biologiczne koniczyny i tymki, tymkę wysiewamy jesienią, a koniczynę — wiosną. Ten sposób siewu traw już w pierwszym roku daje bogaty zbiór siana. Od roku 1951 wysiewamy koniczynę z granulowanym superfosfatem (po 50 kg na hektar).

Pole pod len starannie uprawiamy. Dokonujemy orki zimowej pługami z przedplużkami. Wczesną wiosną, gdy ziemia z lekka obeschnie, bronujemy bronami zębata, celem zatrzymania wilgoci w glebie.

Przed siewem walujemy glebę. Przy siewie nasion na głębokość 1,5-2 cm gęstość kiełkowania lnu wzrasta przy lepszym wyrównaniu pola. Jak wykazało doświadczenie, walowanie pola zwiększa kiełkowanie nasion lnu o 20-25 proc.

Gleba w naszym kołchozie jest bielicowa. Może ona dawać dobre urodzaje pod warunkiem jej zasilania przy płodozmianach. Zasilanie rozpoczynamy z chwilą orki ugorów.

Oprócz nawozów organicznych (35-40 ton obornika na hektar) stosujemy mączkę fosforową, chlorek potasu. Wiosną następnego roku oziminy zasilamy dodatkowo.

Plan stosowania nawozów mineralnych zależy od wyników dokonywanej corocznie chemicznej analizy gleby. Pod zasiew lnu stosujemy przeciętnie na hektar 4 q mączki fosforowej i 1 q superfosfatu, zaś na glebach zasadowych — po 4 q superfosfatu i po 1 q mączki fosforowej. Ponadto zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku dajemy na hektar po 2 q chłorku potasu. Nawozy fosforowo-potasowe stosujemy dwa razy do roku: jesienią przy orce zimowej i wiosną — przed wczesnym bronowaniem, zaś nawozy azotowe (saletra amoniakalna) — przed kultywacją w ilości 0,5-0,6 q na hektar. Już od czterech lat stosujemy superfosfat granulowany, wysiewany razem z nasionami. Oprócz nawozów mineralnych dajemy pod zasiew lnu popiół i pomiot ptasi.

Len wysiewamy w najodpowiedniejszych terminach w ciągu 4-5 dni. Termin siewu zależy od pogody. Rozpoczynamy siew wówczas, gdy gleba nagrzała się do 7-8°.

Nie wystarczy jednak należyście wykonać siew, najważniejsze — to zachować każdą roślinę. Zasiewy pielemy tylko jeden raz, ale bardzo dokładnie, zaraz po ukazaniu się pierwszych chwastów. Zasilamy zasiewy po raz pierwszy wówczas, gdy długość włókna wynosi 6-10 cm. Jeśli zasiewy rosną szybko i dobrze się rozwijają, stosujemy chlorek potasu; tam gdzie roślina ma barwę bladzieloną — dajemy saletrę amoniakalną. Przed pączkowaniem lnu dokonujemy powtórnego zasilania zasiewów chlorkiem potasu i solami potasowymi.

Ważne jest dokonanie w odpowiednim czasie sprzętu lnu. Len wyrzucamy w okresie wczesnej dojrzałości. Wyrwan len przesuszamy w nie związanych pęczkach w ciągu 4-6 godzin, a następnie związujemy w nie duże snopki o średnicy 10-12 cm. Nie robimy przerwy między wyrzucaniem, młóceniem, rozścieleniem, zbieraniem wysuszonego lnu i pierwiastkową jego obróbką. W ten sposób udaje nam się zachować każdą łodygę rośliny.

Szczególną uwagę zwracamy na prawidłowe rozścielenie słomy lnianej. Kierownicy brygad i ogniw pilnie czuwają nad suszeniem lnu, biorą próbki, badają je i w ten sposób ustalają, kiedy należy zbierać rozścielony len.

Sortowanie przeprowadzamy na wszystkich etapach sprzętu i przeróbki lnu, co daje nam wysokojakościowe włókno.

W roku bieżącym kołchoz walczy o tonę włókna lnianego z hektara na całym obszarze zasiewów.

E. NIŁOWA

Bohater Pracy Socjalistycznej

GAZETA sportowa

Przed II Wyścigiem DWM

Czas poczynić ostatnie przygotowania

Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od chwili rozpoczęcia naszego wielkiego wyścigu kolarskiego Dookoła Województwa Białostockiego. Ten trzytygodniowy okres winniśmy poświęcić na jak najbardziej staranne przygotowanie naszych kolarzy do tej wielkiej imprezy. Trzeba nasilić w tym okresie treningi i organizować objazdy trasy. Kilka drużyn kolarskich takie objazdy trasy już zrobiło. W sobotę i niedzielę bawili na trasie wyścigu kolarze Włóknarza. W ubiegłym tygodniu zapoznawali się z trasą kolarze Budowlanych.

W okresie tych przygotowań warto, aby zrzeszenia zwróciły uwagę na wyścig kolarski o mistrzostwo miasta, jaki projektuje zorganizować w pierwszych dniach lipca MKKF. Trzeba byłoby zrobić z tego wyścigu coś w rodzaju próby generalnej przed wyścigiem DWM. Dziś w lokalu MKKF odbędzie się narada w sprawie wyścigu o mistrzostwo miasta i nie powinno na niej zabraknąć przedstawicieli żądanych z zrzeszeń.

W okresie najbliższych trzech tygodni trzeba, aby wszyscy swą działalność komitetu organizacyjnego etapów. Ambicją

wszystkich komitetów powinno być zapewnienie kolarzom jak najlepszego wypoczynku po ciężkiej walce na trasie. (fl)

Kiedy nie ma basenu można radzić sobie i w ten sposób, jak to robią sportowcy z kół Unii w Choroszczy. Urządzili oni za wody pływackie na rzecę.

Węgry - Brazylia w ćwierćfinałach mistrzostw świata

BERNO. W poniedziałek rano losowanie ćwierćfinałów piłkarskich mistrzów świata było wydarzeniem szeroko komentowanym w kołach piłkarskich. Los zetknął bowiem już w ćwierćfinale dwóch najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego: Węgry i Brazylię, a większość fachowców oceniła to jako właściwy finał mistrzostw. Co prawda obrońca tytułu Urugwaj po słabej grze z CSR poprawił znacznie swoją reputację w drugim meczu ze Szkocją (7:0) nie mniej w kołach piłkarskich, po pierwszych meczach eliminacyjnych wyżej ceniona jest Brazylia.

W Szwajcarii panuje ogólne przekonanie, że Brazylia nie jest w stanie wygrać z doskonałą drużyną węgierską, a o-

plnię tę ugruntował niedzielny mecz Węgrów z Niemcami, w którym mistrzowie olimpijscy formalnie zdeklasowali przeciwników zaliczanych jednak do czołowych zespołów europejskich.

W pozostałych ćwierćfinałach los zetknął następujących przeciwników: Urugwaj — Anglia, Jugosławia — Niemcy zach. lub Turcja i Austria — Włochy lub Szwajcaria.

Przeciwników Austrii i Jugosławii wylosował dodatkowy mecz w środę 23 bm. w Zurychu Turcja — Niemcy zach. i w Bazylei Włochy — Szwajcaria. O ile w pierwszym meczu Niemcy wydadzą się być pewnym ćwierćfinalistą, o tyle wielka nie-

wiadoma jest drugie spotkanie, w którym obie strony mają równe szanse zwycięstwa. W eliminacjach grupowych Szwajcaria sprawiła co prawda niespodziankę wygrywając z Włochami 2:1, ale w następnym meczu z Anglią (0:2) wypadła słabo, podczas gdy Włochy odnaleźli dobrą formę w spotkaniu z Belgią (4:1).

W meczach ćwierćfinałowych faworytami opinii sportowej są Węgry, Urugwaj, Austria i Jugosławia. Anglikom nie daje się większych szans w meczu z Urugwajem.

Inicjatywa godna naśladowania Spartakiada zakładowa Unii w Choroszczy



Jak już podawaliśmy koło Unii przy szpitalu w Choroszczy urządziło niedawno spartakiadę zakładową. Wzięły w niej udział 83 osoby. Wszyscy startujący uzyskali normy na SPO. Z ciekawszych wyników uzyskanych podczas spartakiady wymienić należy rezultat Raczkowskiego w pchnięciu kulą — 13,32 m. W skoku wzwyż Korziński uzyskał wynik 150 cm. W biegu na 1000 m bardzo dobry czas uzyskał Henryk Dąbrowski — 2,46.

Wyścig kolarski na dystansie około 20 km zakończył się sukcesem czterech zawodników, którzy razem wpadli na metę. Są nimi: Henryk Dąbrowski, Jan Raczkowski, Apollinary Rojewski oraz Waldemar Talpiński.

Spartakiada zakładowa była imprezą bardzo udaną. Przyczyniła się ona do popularyzacji sportu zarówno w zakładzie jak i w całej osadzie. Zdobyto podczas niej 42 klasy sportowe, w tym 39 klas III i 3 klasy młodzieżowe.

Inicjatywa sportowców Unii z Choroszczy godna jest szerokiego naśladowania. Trzeba, aby organizację podobnych widoww pomyślały koła Włóknarza, Stali, Budowlanych, Ognia i Spółni.

Pawłowski w półfinale szabli

LUKSEMBURG. Z trzech Polaków walczących w ćwierćfinale turnieju indywidualnego w szabli o mistrzostwo świata do półfinału zakwalifikował się Pawłowski, który w pięknym stylu wygrał wszystkie walki w swej grupie. Polak zwyciężył m. in. doskonałego Węgry Gerevichę.

Dwaj pozostali Polacy Pawlas i Kuszewski odpadli w spotkaniach ćwierćfinałowych.

Szczegółowe wyniki III Wyścigu DWM

Wczoraj podaliśmy sprawozdanie z ostatniego etapu III wyścigu DWM. Niżej podajemy wyniki VII etapu oraz ostateczną klasyfikację wyścigu.

Wyniki VII etapu dookoła Olsztyna (126 km):

1. Preczyński 3.21.45
2. Królik 3.21.46
3. Hadasik 3.23.22
4. Królikowski 3.23.24
5. Łasak 3.23.25

Klasyfikacja ostateczna wyścigu:

1. Królik (CWKS) 30.16.11
2. Dąbkowski (CWKS) 30.17.59

3. Hadasik (Unia) 30.21.58
4. Gabrych (Włóknarz) 30.30.52
5. Waliszewski (CWKS) 30.33.02

Klasyfikacja drużynowa VII etapu:

1. CWKS I 10.08.39
2. CWKS II 10.11.12
3. Budowlani 10.12.59
4. Start 10.15.21
5. Gwardia II 10.15.37
6. Unia 10.18.04

Ostateczna klasyfikacja drużynowa wyścigu:

1. CWKS I 90.58.43
2. CWKS II 91.02.24
3. Gwardia I 92.14.28
4. Unia 92.33.07
5. Gwardia II 92.41.03



(101)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowują się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namiestnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami stara się złamać opór broniących swej wolności Indian i — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

— Och, jak ciężko. Och, spocząć. Niech wielcy biali panowie dadzą spocząć.

Felipillo rzucił nań tylko jedno wzgardliwe spojrzenie i odwrócił się do Hiszpanów. A właśnie naczelnik ayllu przechodził szybko obok więźniów, wracając ku wsi. Wciąż tym samym tonem jękliwego zawodzenia Sinchi rzucił ku niemu:

— W imieniu Sapay Inki — uciekać! Dziewki mają uciekać! Lamy pędzić w góry!

Naczelnik rzucił tylko krótkie, badawcze spojrzenie na tragarza, potem takie samo na tłum brank i ani nie przyspieszył kroku, ani nie okazał niczym, że słyszał. Ale w oczach zamigotał mu nagły lęk. Dopiero teraz wśród gromady brank zauważył i rozpoznał po białych, zdobnych czerwonymi wyszciami szatach dziewczę słońca.

Znikł między domami wsi, w momencie gdy Soto, zadowolony i pewny siebie, rozkazywał skrócić całej kolumnie ku wybranej na nocleg osadzie.

— Zajmiesz się upieczeniem tych jagniąt, Filipillo. Jakże lepsze, samiczki, co?

— O, tak, senior, delikatniejsze.

— Dobrze. Zarzynaj więc same samiczki. A potem poba-

wimy się i z tymi samieczkami, he, he! — Wskazał przez ramię na gromadę brank. — Będiesz mógł sobie wybrać też jedną. Zasużyłeś na to.

— O, tak, senior — chętnie odpowiedział renegat. — Tak postraszyłem tego głupiego poganina, że zrobi wszystko, co mu każą.

— Tak? Patrz, co się dzieje. A, psy przekłete! Miguel, Pedro, łapać! Xeres wal z muszkietu! I ty, Diego! Brank pilnować! Reszta za mną!

Wyznaczeni knechci porwali się pospiesznie, ale nim skrzesał iskrę, nim podpalili lonty i zdołali złożyć się do strzału — już w całej wsi wybuchł dziki popłoch. Nawet Filipillo nie mógł rozróżnić zmieszanych krzyków, a Hiszpanie widzieli tylko tłum rozbiegający się pospiesznie na wszystkie strony. Jedni biegli doliną, wzdłuż strumienia, inni ku tarasom uprawnych pól, ku gąszczom kukurydzy i agaw, inni ku kamienistym pustkom północnego stoku. Ale już Miguel Herrera i Pedro Sancho wpadli galopem między domy, tratując i rąbiąc uciekających wolnie.

Jakaś kobieta wspięła się po stromym stoku tarasu i na chwilę zatrzymała się na krawędzi, oglądając się na wieś.

Właśnie Juan Xeres rozpalil nareszcie lont i ze śmiechem złożył się z muszkietu.

Huk strzału jak grom targnął ciszą doliny, kobieta, widoczna dla wszystkich, krzyknęła, runęła na kolana i toczyć się ją w dół, na niższy taras.

— Chi, chi, chi, ale ci się nogami nakryła — rechotał Xeres, nabijając pospiesznie muszkiet.

Jego towarzysz, Diego Naharra, też się wreszcie uporał ze swoim lontem i dał ognia wzdłuż głównej drogi a potem już poczęli strzelać na przemian, gdy tylko uchwycili jakiś żywy cel, podniecając się wzajemnie i dowiecipując. Góry odrzucały echa strzałów, mnożąc je wielokrotnie, aż zdało się, że cała dolina dygoce od gromów.

De Soto z paru Hiszpanami dopadł do upatrzonej osady, leżącej oddzielnie, a więc nie ostrzeżonej. Mieszkańcy jej wyskoczyli na podwórze słysząc krzyki i gromy i w przeobrażeniu najwyższym, aż hamującym możność ucieczki, parzyli na napastników, zwłaszcza na ich wielkie, dziwne zwierzęta.

— Brać ich! — rozkazał de Soto, spokojny i niczym nie okazujący miotającej nim wściekłości. — Powieść wszystkich tu, na tym drzewie! Oboje starych i wszystkich trzech chłopaków.

— Jak rozkażecie, senior? Czy mają zaraz zdechnąć, czy też podrygiwać czas dłuższy?

— Aha, ty to umiesz, wiem. No, jak tam chcesz. Luis, przeszukaj dom! Może tam jest jeszcze kto.

Felipillo dojrzał jakiś ruch w małym budynku, gdzie były pewnie składy ziarna czy kurniki powszechnie hodowanych indyków, i krzyknął wskazując tamtą stronę:

— Dziewka! Senior, tam dziewczka!

Sam de Soto zeskoczył z konia i ze sztyltem w dłoni wpadł w niskie drzwi. Po chwili wywłócił broń i zaczął wbiegać, choć w milczeniu dziewczynę. Druga, starsza nieco, wyciągnął z domu żołnierz Luis.

— Alonso, znaj łaskę i bierz sobie tę dziewczkę. A ta młodszą dla Rodriga Paniagua. Ty lubisz, stary łotrze, takie zielone owoce. He, he!

Stary knecht, weteran jeszcze z wojen włoskich, śmiał się cynicznie.

— A no, tak, prawda jest. Dzięki senior.

— Tymczasem je powiązać i dołączyć do brank. Co tam, Miguel?

Wysłani w pogoń wracali na spienionych, niespokojnych koniach.

(Ciąg dalszy nastąpi)